



Jesteśmy po półmetku okresu Wielkiego Postu. Wydaje się, że okres 40 dni przed świętami Zmartwychwstania Pańskiego może nastęrczać nam wiele kłopotów oraz sprawiać wiele przeszkód do zachowania charakteru pokutnego. Nieprzypadkowo w tym czasie odnajduje się coraz więcej przyczyn, aby dyspensować siebie z postanowień wielkopostnych, rodzą się rozmaite przeszkody, które nie występowały w okresie zwykłym, a w okresie Wielkiego Postu piętrzą się szczególnie.

Dla zrozumienia tego, w jakim stopniu nie był ten okres łatwy dla chrześcijan poprzednich wieków, odwołajmy się do historii Wielkiego Postu w wiekach starożytnych, kiedy to chrześcijaństwo dopiero stawiało swoje pierwsze kroki i było tak bliskie czasów Chrystusa. †

Według starożytnych zwyczajów, okres postu mógł trwać 50, 60, a nawet 70 dni. Stąd i niedziele Wielkiego Postu, w zależności od liczby dni przed obchodami Wielkanocy, nazwano Siedemdziesiątnica, Sześćdziesiątnica, Pięćdziesiątnica. Skąd wzięła się taka rachuba tego okresu w starożytności i dlaczego wykraczała ona poza standartowe 40 dni, dni pobytu Pana Jezusa na pustyni? Działo się tak, ponieważ w okresie zasadniczych 40 dni postu następowały przerwy świąteczne, które zawieszały bardzo surową praktykę Wielkiego Postu. Chrześcijanie starali się uzupełnić 40 dni postu, rozciągając je na dłuższe okresy do 50, 60 czy 70 dni.

Ujednolicenie do 46 dni Postu nastąpiło dopiero w 511 r. i 546 r., kiedy synody rzymskie uchwaliły, że post ścisły będzie obowiązywał we wszystkie dni oprócz 6 niedziel. Rachuba liczenia dni Postu przez starożytnych chrześcijan i zawieszenie przez nich tego okresu liturgicznego świadczyły o surowości oraz o potrzebie nabrania się nowych sił, tak koniecznych, aby w następne dni spełnić wszystkie wymagania ścisłego postu. Warto jest podkreślić, że przez wszystkie 40 dni Postu spoczywał na wiernych nakaz spożywania jednego posiłku postnego i jednej małej kolacji.

Jak widzimy, wyrobieniu duchowemu w tym czasie miała służyć odmowa od przyjęcia jedzenia, ograniczając je do minimum. Chrześcijanie w tym okresie zabiegali przede wszystkim o pokarm duchowy i obierali za cel odwracanie się od tego, co doczesne. Pozostałością po tym dążeniu jest nazwa jednego wieczornego drobnego posiłku, na który zezwalał Kościół w starożytności. W języku polskim i zachodnioeuropejskich posiłek ten przybrał nazwy bardzo do siebie podobne – kolacja, colazione (włoski). Zwyczaj używania tej nazwy posiłku zrodził się najpierw w klasztorach katolickich. Po zakończonej pracy spożywano owoce lub kawałek chleba ze szklanką wody. Podczas przyjęcia tego skromnego posiłku słuchano zbioru najpiękniejszych myśli Ojców Kościoła, co w języku łacińskim brzmiało - *Collationes Patrum*. Stąd, kiedy mówiło się o tym, że idzie się na kolację, rozumiano to jak pójście na czytanie duchowne. Dzisiaj wieczorny posiłek nazywamy kolacją. Niestety, w ciągu wieków na pierwszym miejscu znalazło

się przyjęcie jedzenia podczas wieczornego posiłku, a słuchanie Zbioru myśli Ojców Kościoła poszło w niepamięć.

Przyczynić się do ożywienia gorliwości i radości oczekiwania na święta Wielkanocne miała liturgia IV Niedzieli Wielkiego Postu, kiedy to tylko w tę niedzielę kapłani otrzymali prawo przywdziewania szat liturgicznych w różowym kolorze. Zwyczaj używania w tę niedzielę różowego koloru zrodził się w Rzymie. Pierwsze wzmianki tego koloru wiążą się z papieżem Leonem Wielkim (440 – 461). Papież w tę niedzielę w swoim Pałacu na Lateranie poświęcał złotą różę i uroczyście odnosił ją do Bazyliki św. Jana, gdzie umieszczał na widocznym dla wszystkich miejscu. Po zakończeniu Mszy św. powracała ona do pałacu papieskiego. Papież według uznania mógł uhonorować tą symboliczną różą jednego ze swoich poddanych, który wyróżniał się szczególną troską o sprawy Kościoła katolickiego. W pewnym pochodzącym z tamtych czasów tekście o papieskiej róży z IV Niedzieli Wielkiego Postu starożytny autor tak zanotował: „Ta róża jest oznaką radości dwóch Jerozolim, to jest Kościoła triumfującego w chwale i wojującego na ziemi. Przez nią objawia się w oczach wszystkich chrześcijan Chrystus, który jest kwiatem najpiękniejszym, koroną i radością wszystkich chrześcijan”. Różowość szat liturgicznych kapłana w IV Niedzielę Wielkiego Postu niesie radosne przesłanie: jest to Niedziela Laetare – Niedziela Radości.

Jak starożytni chrześcijanie potrzebowali podniosłej chwili podczas długiego okresu Wielkiego Postu, tak i my, chrześcijanie XXI wieku, potrzebujemy w tym okresie odkrycia na nowo źródła naszej radości i celu postu, którym jest sam Chrystus.

Jesteśmy po półmetku naszego duchowego przygotowania do świąt Wielkanocnych. Może warto byłoby zastanowić się nad niektórymi z wymienionych zasad postu starożytnych chrześcijan, aby połączyć w sobie pokutę i radość oczekiwania na Zmartwychwstanie Chrystusa.